



# *Instruktor*

*Miesięcznik Chorągwi Stołecznej ZHP*



**W kierunku duchowości - kurs Alpha**

**Szczęście jest drogą**

**„Hej, me Bałtyckie Morze”**



# Był Bezczelny... Idzie nowa, WRedNa



p.m. Zosia  
Walkiewicz  
Redaktor naczelna

Czasem zmiany przychodzą zupełnie niespodziewanie i „nie w czasie”. Choć jakby się nad tym dłużej zastanowić, to najlepszy czas na

zmiany jest właściwie zawsze. Tylko z motywacją i chęcią do działania bywa różnie. Mam wrażenie, że jeśli chodzi o wymówki i odkładanie wszystkiego na później to jesteśmy mistrzami. Nie wiem jak Wy, ale dla mnie przykładowo, przedłużenie momentu wstania rano o choćby jedną pięciominutową drzemkę to jak wygranie na loterii. A terminy oddania prac zaliczeniowych? Nauka do klasówek? Przygotowanie sprawozdań? Czyżby kolejne zarwane noce? Znacze to, prawda?

Zdarzają się jednak cyklicznie, w ciągu roku albo w innej częstotliwości, momenty, które motywują nas bardziej. Wręcz obligują do zmian, zachęcają aby „od dziś”, „od teraz” robić coś inaczej niż do tej pory. Dla jednych będzie to czas przygotowań do świąt, dla innych kończący się lub zaczynający rok, kolejna rocznica urodzin, lub... no, przecież każdy ma swój dzień i swoją przyczynę.

I my jako redakcja dotarliśmy do punktu zwrotnego, oddajemy w Wasze ręce kolejny numer Instruktora, złożony już całkowicie pod kierownictwem nowego redaktora naczelnego. Za nami przeszło półtora roku pracy pod baczynym okiem Tomka Dudewicza. W kularach zwykliśmy

go nazywać Bezczelnym Redaktorem Naczelny. Dziękujemy Ci ogromnie druho, za głowę pełną pomysłów, entuzjazm i inspirację do działania. Bywało lepiej, gorzej jednak zawsze potrafisz wszystko złożyć w całość. Cieszę się, że przekazując funkcję naczelnego, zostajesz w składzie redakcji.

Istniejemy dzięki wspólnej, prężnej pracy zespołu, redaktorów i pomysłodawców oraz dzięki Wam – Drodzy Czytelnicy.

Jakie są moje postanowienia względem „Instruktora”? Na pewno będę się starać, abyśmy z naszą redakcyjną pracą jeszcze bardziej „wyszli do ludzi” i skuteczniej motywowali Was - czytelników do kontaktu z nami. Spróbuję usprawnić trochę pracę redakcji, a w zespole podtrzymać tę niesamowitą atmosferę, jaka towarzyszyła nam od początku.

A tymczasem na nadchodzące Święta Wielkanocne, święta celebrujące „narodzenie się na nowo”, bo przecież to symbolizują te wszystkie kolorowe jajka, słodkie kurczaczki, zajaczkę, zielone trawki i doniczki porośnięte rzeżuchą, składam wszystkim najserdeczniejsze życzenia nowych pomysłów. Aby czas Wielkiej Nocy zapoczątkował lub wzmocnił Wasze postanowienia i działania. Niech siły i energia rozkwitną w Was z wiosenną mocą, będą zielone i słoneczne.

Czuwajcie!  
Redaktor Naczelna  
p.m. Zosia Walkiewicz

## SMS – czyli sprintem między sprawami

### Instruktor po godzinach

Pod tą intrygującą nazwą kryje się cykl interesujących spotkań organizowanych przez komendę Chorągwi Stołecznej. Spotkania z ludźmi posiadającymi pasję, chcącymi dzielić się swoją wiedzą, umiejętnościami i doświadczeniem z naszą kadrą. Pierwsze odbyło się w lutym i dotyczyło himalaizmu, wspinania się, wędrówki i osiągnięcia własnych celów przez ciężką pracę. Kolejne miało miejsce w marcu, a jego uczestnicy pochyliłi się nad bieganiem. Jak zacząć aby się nie zniechęcić, czy warto inwestować w sprzęt oraz na czym polega fenomen biegania naturalnego? Na te i wiele innych pytań można było usłyszeć odpowiedź. Zaintrygowani? Żałujecie, że coś Was ominęło? Nic straconego, już dziś zapraszamy na kolejne wydarzenie z cyklu. Spotkanie trzecie (16 maja) to spacer kierowany do wszystkich zafascynowanych historią warszawskiej Pragi, tych, którzy już co nieco wiedzą, i tych, którzy chcieliby dowiedzieć się czegoś o tej dzielnicy. Udział w spotkaniu należy potwierdzić zgłoszeniem (do 8 maja na adres <https://praga.zgloszenia24.pl>), a wszelkie niezbędne informacje znajdziecie na stronie internetowej chorągwi.

### Specjalnościowe „dzieje się”!

W tym roku nie można narzekać na nudę w Referacie Specjalnościowym, który z rozmachem przygotowuje dla nas wiele propozycji, m.in:

Jeszcze w marcu (18.03.15 - środa) odbędą się krótkofalarskie zawody o Statuetkę Syrenki Warszawskiej kierowane do uczestników ze wszystkich pionów wiekowych oraz do kadr.

W kwietniu natomiast zapraszamy na kursy: Harcerskiej Służby Zabezpieczenia (cz. II), Organizatorów Harcerskich Spływów Kajakowych, Sędziów Strzelectwa Sportowego oraz Prowadzących Strzelania LOK. Nie zabraknie też nutki rywalizacji dla tych, którzy lubią wyzwania podczas zawodów o Złotą Odznakę Strzelecką PZS i I Manewrów Techniczno-Obronnych Chorągwi Stołecznej. Więcej informacji oraz kontaktów do koordynatorów projektów szukajcie na stronie internetowej Chorągwi w zakładce specjalności.

### Kto ty jesteś? 45. Edycja Rajdu Arsenał

To już w dniach 20-22 marca harcerze pojawią się na warszawskich ulicach za sprawą kolejnej, 45. już odstożny Rajdu Arsenał. Tegoroczny sztab przygotował zadania i gry dla zuchów, harcerzy z naszej chorągwi i harcerzy z całej Polski, a także warszawiaków niezrzeszonych w ZHP. Czekamy na relację z tego wydarzenia.

## Uzupełnienie

W ostatnim numerze Instruktora (nr 18, luty 2015) w artykule „Goodbye Intercamp”, autor - phm. Wojtek Puchacz - nawiązuje do tabeli, której pomyłkowo nie zamieściliśmy. Przepraszamy za powyższe niedopatrzenie i zamieszczamy uzupełnienie. Poniżej przedstawiamy wspomnianą tabelę, informującą o patrolach zakwalifikowanych do udziału w zlocie oraz tych, na liście rezerwowej. Większość patroli z listy rezerwowej nr 2 nie spełniła wymogów formalnych i nie została dopuszczona do udziału w zlocie.

### Patrole zakwalifikowane:

Lp.	Nazwa Patrolu	Hufiec
1	The Order of the Golden Hog	Pruszków
2	Wawrowi Rycerze	Warszawa Wawer
3	Trzask	Warszawa Praga Północ

### Patrole na liście rezerwowej nr 1

Lp.	Nazwa Patrolu	Hufiec
1	254 WDW Płomienie	Warszawa - Żoliborz

### Patrole na liście rezerwowej nr 2

Lp.	Nazwa patrolu	Hufiec	Składki	Opinia	Film
1	Silva	Praga Południe	brak	brak	brak
2	160Silva	Praga Południe	brak	brak	brak
3	160 WDSH Silva	Praga Południe	brak	brak	brak
4	PDW Widmo	Wola	brak	12/22/2014	brak
5	Zielona Gwardia 132	Zielonka	1/3/2015	12/30/2014	ok
6	Zielonka1	Zielonka	1/3/2015	12/30/2014	ok
7	Wataha	Zielonka	1/3/2015	12/30/2014	ok
8	Zakon Św. Patelni	Pruszków	11/20/2014	1/8/2015	ok
9	International Dragons	Pruszków	11/20/2014	1/5/2015	ok
10	Banana Power	Zielonka	1/3/2015	12/30/2014	ok
11	420Granda1	Praga Południe	1/4/2015	12/30/2014	1/11/2015
12	420Granda2	Praga Południe	1/4/2015	brak	brak
13	Błyskawica	Wola	1/2/2015	12/30/2014	ok
14	Żółte Stopy	Celestynów	1/12/2015	12/31/2014	ok
15	Włóczykije	Celestynów	1/12/2015	12/31/2014	ok
16	Binduga	Mokotów	brak	brak	ok
17	X WDH AWANGARDA	Wola	brak	12/31/2014	ok
18	224 WDH-ek ZETA	Ochota	1/2/2015	12/31/2014	ok
19	Ursynów I	Ursynów	12/31/2014	brak	ok
20	Ursynów II	Ursynów	12/31/2014	brak	ok
21	Husaria	Ochota	brak	12/30/2014	brak
22	424 Drużyna Harcerska	Nowy Dwór Mazowiecki	wszystkie elementy po czasie		

# Wielka wygrana - DMB 2015

Dzień Myśli Braterskiej to najważniejszy dzień dla harcerzy. Każdy obchodzi go na swój sposób. Czasem obchody organizuje drużyna, czasem szczerp, a innym razem hufiec. Tym razem postanowiliśmy pójść o krok dalej. Pomysł stworzenia gry na Starym Mieście z okazji Dnia Myśli Braterskiej 2015 zrodził się podczas spotkania programowego Hufca Warszawa Praga Północ na początku roku harcerskiego 2014/15. Początkowo miała to być impreza na skalę hufcową, jej częścią miała być akcja społeczna - wyjście do ludzi, pokazanie, że harcerze są, działają i coś robią.



Kiedy odezwała się do mnie Iga Wymysłowska z pytaniem, czy nie zgodziłabym się zostać jej prawą ręką i z informacją, że będzie to wydarzenie na skalę chorągwiową, zgodziłam się bez wahania, mimo nadchodzącej sesji i obowiązków drużynowej. Znam Igę od lat (była kiedyś moją drużynową), więc wiedziałam, że będzie to niesamowita impreza, dopracowana w 100%. I nie pomyliłam się.

Dobranie zespołu było łatwe. Zgłosiło się bardzo wiele osób, chętnych do działania, z głowami pełnymi świetnych pomysłów. W sumie imprezę tworzyło ponad 40 osób (koordynatorzy, punktowi, obsługa rekordu, akcja społecznej). Większość z nich w wieku licealnym.



Przygotowania trwały długo. Najwięcej czasu zostało poświęcone na gry - zuchową i harcersko-starszoharcerską oraz ustanawianie rekordu Polski. Również organizatorzy akcji społecznej włożyli niewyobrażalnie dużo

pracy i wysiłku, aby wszystko było dopięte na ostatni guzik.



pwd. Ela Sendecka

Nie piszę jednak tego tekstu, aby wychwalać naszych ludzi (mimo że spisali się fenomenalnie), ale żeby pokazać, że nawet Ci, którzy znajdują się na „dole” naszej organizacji, mogą zrobić coś wielkiego. Wystarczy tylko chcieć i złapać okazję, która puka do Twoich drzwi.

Dzień Myśli Braterskiej 2015 był niewyobrażalnym dla nas osiągnięciem. Nikt z nas nie pomyślałby, że robimy imprezę na tak dużą skalę. W całym wydarzeniu wzięło udział ponad 636 osób - zuchów, harcerzy, harcerzy starszych oraz ich kadry! I to nie tylko z naszej chorągwi. Pojawiło się parę drużyn ze Stowarzyszenia Harcerskiego, a nawet przyjechał jeden patrol z Chorągwi Łódzkiej!

W grze przygotowanej dla pionu zuchowego wzięło udział 17 patroli. Zadaniem zuchów było przejście drogi po 5 specjalnie dla nich przygotowanych punktach. Na każdym z punktów czekało na nich dwóch punktowych, zachęcających dzieci do zabawy oraz poznawania m.in. ciekawych faktów z historii skautingu, nauki węzłów oraz wykonywania własnych kapeluszy skautowych.

Patrole zuchowe, które wykazały się szczególnym zaangażowaniem, pomysłowością oraz jakością wykonanych zadań, zasłużyły na wyróżnienie w postaci nagród ufundowanych przez Scouties.pl oraz IPN. Były to następujące patrole:

- 321 WGZ „Krasnale Podziomki” - Hufiec Warszawa-Wola
- 273 WGZ „Warszawskie Syrenki” - Hufiec Warszawa-Praga-Północ
- 306 WGZ „Mieszkańcy Rafy Koralowej” - Hufiec Warszawa-Wawer
- 4 GZ „Czarne Stopy” - Hufiec Wołomin
- 252 WGZ „Przyjaciele Kubusia Puchatka” - Hufiec Warszawa-Żoliborz.



W grze z QR kodami wzięło udział 27 patroli harcerskich i 22 starszoharcerskie. Każdy patrol dostał mapę, na której zaznaczone były punkty rozmieszczone na terenie Starego Miasta i okolic. Wyróżniono z tego grona sześć grup



(po trzy z każdego pionu wiekowego), których zaangażowanie i umiejętności sprawiły, że wykonali najwięcej zadań dla nich przygotowanych.

Wyróżnione patrole harcerskie:

- Delta szwadron super cool komando wilków alfa
- 252 WDH „Pod Zielonym Smokiem”
- 21 DH „Burza”

Najlepsze patrole starszoharcerskie:

- 147 WDHS „Błękitni”
- Wędrowcy 2
- 84 WDHS „Kremenaros”



Prawdziwą przyjemnością było obserwowanie tak ogromnej liczby dzieci i młodzieży, wspólnie bawiących się podczas tak ważnego dla nas dnia.

Akcja społeczna polegała na rozdawaniu przechodniom gorącej herbaty i zachęcaniu ich do napisania swoich wspomnień na tablicy z hasłem „Wszyscy byliśmy harcerzami”. Dzięki temu bardzo wiele osób z zewnątrz zainteresowało się tym, co działo się na Placu Zamkowym.

Przed całym wydarzeniem organizowane były konkursy, m. in. konkurs wiedzy - „Gdzie nas jeszcze nie ma?”, nowatorskie zastosowanie chusty, największa chusta, największa ekipa z taką samą chustą, chusta z najdalszego miejsca na świecie. Ich laureaci również mogli liczyć na ciekawe nagrody.



Zwierzchniem całego spotkania było ustanawianie rekordu Polski na najdłuższy łańcuch z chust harcerskich oraz skautowych. Nikt wcześniej nie wpadł na taki pomysł, dzięki temu było to jeszcze wspanialsze. Nasz łańcuch mierzył aż 466,77 m, czyli prawie dwukrotnie tyle, ile

wysokości ma Pałac Kultury i Nauki w Warszawie! Teraz czekamy tylko na zatwierdzenie przez Biuro Rekordów i pierwszy taki rekord w Polsce jest nasz.

Czego było trzeba, aby DMB 2015 wypaliło?

Zapału ludzi, którzy byli w niego zaangażowani. Ich chęci do działania, niesamowitych pomysłów i oddania 100% siebie. Dzięki wsparciu ze strony komendy naszego hufca oraz Wojtka Puchacza z komendy Chorągwi Stołecznej udało nam się osiągnąć coś naprawdę wielkiego. Odpowiednia promocja też zrobiła swoje. Po raz kolejny Facebook udowodnił, że działa cuda. Pocztą pantoflową - od znajomego do znajomego dotarliśmy do tak szerokiego grona.



Jako zastępca koordynatora DMB 2015 jestem dumna. Nie tylko z tego, co udało nam się osiągnąć, ale również z tego, że miałam przyjemność pracować z gronem tak wspaniałych i zaangażowanych młodych ludzi. Było to dla mnie niesamowite doświadczenie.





# Szczęście jest drogą

W 76 dni dookoła Europy

- czyli babski autostop przez 15 tysięcy kilometrów



hm. Justyna Rędziszewska

W minione wakacje odbyłam podróż, nazwaną po powrocie „W 76 dni dookoła Europy, czyli babski autostop przez 15 tysięcy kilometrów”. Razem z dwiema przyjaciółkami, poznanymi niegdyś na harcerskim szlaku, 340 km od domu przeżyłam kolejną niesamowitą, podróżniczą przygodę, z której wyniosłam zdecydowanie więcej niż setki fotografii.

Podróż nie jest jedynie nabijaniem kolejnych kilometrów na autostopowym liczniku. To nie tylko miejsca zapierające dech w piersiach, spełnione marzenia czy kultura poznawanych regionów albo ci wszyscy niesamowici ludzie spotkani w trasie. Podróż to przede wszystkim droga w każdym znaczeniu tego słowa, ponieważ „nie ma drogi do szczęścia, to szczęście jest drogą” i ten, kto tak rzekł, miał rację.



Gdy tylko wychodzę na trasę, to stojąc przy wylotówce czuję dreszczyk emocji. Zastanawiam się, kogo poznam tym razem, czym zaskoczy mnie człowiek - mój współtowarzysz podróży przez najbliższą godzinę albo i cztery kolejne dni. Ludzie mają wiele ciekawych historii do opo-

wiedzenia, które kryją się często za niepozorną, skupioną na trasie twarzą. Będąc ciekawską jednostką, chętnie nawiązuję interakcję i wzbogacam swoje życie, dokładając kolejne kroki na drodze mojego duchowego i emocjonalnego rozwoju. Dzieje się tak nie tylko z kierowcami, ale i z moimi gospodarzami. Zakochana jestem w couchsurfingu, dzięki niemu poznałam inny wymiar podróżowania. Za pośrednictwem strony internetowej poznaję człowieka z miasta, do którego się wybieram. Następnie, gdy już tam dotrę, spędzam z nim często wiele godzin na wspólnym doświadczaniu otaczającej nas przestrzeni, zarówno architektury, jak i przyrody, słuchając opowieści o kulturze danego kraju, folklorze, ale też o życiowych przeżyciach i często innym spojrzeniu na te same problemy. Panu skłonił nas do typowej dla Finów rozmowy o życiu, która odbywa się w saunie, tym samym zmieniając późniejsze losy naszej wyprawy. Dał nam także możliwość zrozumienia fińskiej nieśmiałości oraz tego, dlaczego nagość nie jest jej składową. Lisa ukazała portugalskie spojrzenie na autostopowiczów i wytłumaczyła, dlaczego kierowcy pytają nas, czy ich nie zabijemy albo czy nie mamy ukrytej broni, jednocześnie witając nas buziakiem w policzek. Ludzie budują mnie wewnątrz, a czasem odciskają silne piętno i wielokrotnie ich wspominam. To niesamowite, że przypadkowo przy jakiejś trasie trzy tysiące kilometrów od domu spotykają się osoby, które później stanowią istotną część swojego życia. Przez Szwecję transportował mnie ciężarówką inspirowany do ciągłej pracy nad sobą Wiking, w Finlandii gościł mnie Kimmo z zanikiem mięśni i wielkim, nierealnym dla niego marzeniem o założeniu rodziny, a między fiordami wiozł mnie Bob z Egiptu, człowiek od spraw nielegalnych imigrantów, który przypomniał nam, jak bardzo jesteśmy szczęśliwymi ludźmi, jeśli możemy spokojnie usnąć, nie bojąc się o swoje życie następnego dnia i mając dach nad głową. Historie te są przedstawione bardzo zdawkowo i nie oddają nawet połowy wywołanych uczuć, ale samo wspomnienie tych ludzi wytwarza niesamowite ciepło w sercu i przypomina mi, co jest tak naprawdę w życiu ważne, a takich ludzi w drodze spotyka się więcej. Trzeba się tylko otworzyć.



Przemierzanie kilometrów i zmieniający się widok za oknem budzą we mnie poczucie wolności. Sama decyduję, kiedy wyjdę z domu, wsiądę w autobus, wyjadę na wylotówkę i zacznę łąpać stopa. Nic mnie nie goni, ani nikt mnie nie zmusza. Nie mam ustalonej godziny ani obowiązkowego towarzystwa. Mogę się przemieszczać, kiedy i gdzie chcę, a do tego nie potrzebuję żadnych pieniędzy, by móc spełniać swoją potrzebę przestrzeni. Jakież to w końcu cudowne, że marzenia nic nie kosztują, a ich realizacja jest w zasięgu ręki. Zmienność ukształtowania terenu, a także pogody i innych warunków, jakie mnie otaczają, gwarantują zdobywanie kolejnych umiejętności niezbędnych, by przygotować się na coraz dalsze wyprawy. To dostosowanie się do dnia polarnego, gdzie o 3 w nocy można maszerować lasem bez konieczności zapalania latarki i strachu przed zbłądzeniem, ale też przyzwyczajenie się do usypiania, gdy wciąż jasno, w chwili gdy organizm niezbyt dobrze to znosi. To dźwiganie na plecach wielu kilogramów rzeczy, by móc zdobyć szczyty nad norweskimi fiordami, spać na zimnych skałach, być przygotowanym na ulewę bądź niezapowiedziany śnieg, a także na wtapiające się w asfalt nogi, gdy w południowej Hiszpanii rozmywa się horyzont przez panujący skwar. To również otwartość na wschodnią gościnność, zrozumienie mołdawsko-rosyjskiej mieszanki słownej czy ukraińskiej radości starszych mieszkańców, którzy są Polakami żyjącymi w małych, drewnianych wioskach.



Podróż to wreszcie to co najbardziej popularne, choć dla mnie nie najistotniejsze, czyli pokonanie drogi, by dotrzeć w niesamowite miejsca, które zna się z podręczników albo zdjęć w Internecie. Samodzielne zwiedzanie znanych obiektów daje inny wymiar poznania niż jakakolwiek zorganizowana wycieczka autokarowa. Niespodziewane odkrywanie każdego kolejnego metra naszej Ziemi, ukrytych zabytków, nieskażonej przyrody, dzikich roślin czy tajemniczych konstrukcji jest jak niesamowita przygoda rodem z Indiany Jonesa. Przygoda to hasło klucz każdej mojej wyprawy. Bez niej nie mogłabym się ruszyć z domu, tak samo jak każdy harcerz, który zastanawia się nad przyjsciem na kolejną zbiórkę. Przygody nie da się zaplanować, przygoda dzieje się sama i ten losowy element przemieszczania jest najlepszym motywatorem. Spotykając niespodziewane, mogę nauczyć się radzenia sobie w nowej sytuacji, doświadczać nowych przeżyć, natrafiając na opuszczone podziemia dawnego kościoła na ukraińskiej wiosce czy wchodząc do małej portugalskiej kłitki, by

ustyszeć prawdziwe, głęboko poruszające fado, uciekając przed stadem dzikich reniferów, które są panami lapońskich dróg czy otwierając oczy z zadziwienia Estonią, jej językiem, akcentem, historią, ludźmi.

Długa podróż to funkcjonowanie w prostym życiu. Nie zastanawiam się, jakie obowiązki zapisałam na następny dzień w kalendarzu, nie myślę o tym, ile mam do zrobienia za tydzień, gdy wrócę albo do kogo jeszcze muszę zadzwonić w na pewno pilnej sprawie. Wyruszając w dłuższą niż dwu- trzytygodniową drogę, zaczyna się przeżywać dni innymi kategoriami, współdziała się ze słońcem, żyje w zgodzie z przyrodą. Rozpatruje się problemy nomadowego życia, by zapewnić sobie jedzenie na najbliższe dni, wysuszyć przemoczony śpiwór po kolejnej nocy w deszczu, zaspokoić podstawowe potrzeby fizjologiczne, znaleźć miejsce, gdzie można się umyć albo bezpiecznie rozbić namiot.

Podczas tegorocznej wyprawy jedna ze współtowarzyszek zapytała mnie, za czym tęsknię najbardziej. Było to pytanie rzucone ot tak, a później myślałam o nim wielokrotnie. Zastanawiałam się, czy to źle, że za niczym ani też za nikim nie tęsknię. W drodze miałam dużo czasu, by spotkać się ze sobą. Zdjąć z siebie płaszcz codziennych obowiązków i dotrzeć do tego, co w głębi mnie. Miałam wiele długich chwil, by móc myśleć o swoich wartościach, o tym, kogo i za co cenię, co jest tak naprawdę dla mnie ważne. Nie biegłam, niczego nie goniłam, odkrywałam siebie i dochodziłam powoli do zdrowia, które było bardzo słabe, gdy wyruszałam w drogę. Wtedy połowę kosmetyczki stanowiły leki. Chodzi po prostu o to, że nie było łatwo, ale to właśnie wtedy, kiedy musimy włożyć w coś wysiłek, przeżywamy to stukrotnie mocniej i to pokonywanie siebie, kolejnych barier, strachu kształtuje nas najmocniej. Nie wiedziałam, czy przejadę wytyczoną przed wakacjami trasę czy zawrócę, bo moje zdrowie nie da rady, czy zwątpię w ludzi, czy może zadzieje się coś z nieskończonej puli nieprzewidzianych zdarzeń. Niemniej, gdyby przyszło mi wrócić wcześniej, to wiem, że każdy dzień w drodze byłby doceniony. Wędrowkę o charakterze wyczynu chcę przemierzać zdecydowanie częściej niż tylko raz podczas wędrowniczej próby.

Niesamowicie się cieszę, że dzięki przemyślanej organizacji całego roku udało mi się wyruszyć na prawie trzymiesięczną wyprawę. Wróciłam bogatsza wewnętrznie, oczyszczona z miejskich problemów, z nową energią, a do tego bardzo silna wewnętrznie. Ta droga mnie odmieniła, bo była długa i bogata w przeżycia, ale wiem, że wpływa na mnie każdy kilometr przemierzony autostopem i składa się on na całość mojego szczęśliwego życia, bo „nie ma drogi do szczęścia, to szczęście jest drogą”.



# W kierunku duchowości - kurs Alpha



phm. Iga Wymysłowska

Czy jest w życiu coś więcej? Na czym mi tak naprawdę zależy? Jak mam mieć pewność co do swojej przyszłości? W czym pokładam swoje największe nadzieje, plany, marzenia? Gdzie szukać prawdy? Czy w ogóle istnieje prawda absolutna? Czy jestem ważny, cenny, kochany? W czym odnajduję swoją wartość? Gdzie szukam swojego zadowolenia, spełnienia? Czy mam wpływ na otaczający mnie świat? Jak najpełniej mogę przeżyć życie?

Duchowość jest jedną z pięciu stref (poza intelektualną, emocjonalną, społeczną i fizyczną), o jaką chce dbać nasza organizacja we wszechstronnym rozwoju wychowanków. Jednak duchowość wydaje się być czymś bardzo osobistym albo nudnym. Często kojarzona jedynie z budynkiem kościelnym i odklepywaniem pacierzy. Temat ten poruszony w towarzystwie zazwyczaj powoduje wiele niemitych kontrowersji albo po chwili milczenia trafia do kategorii tabu. Naszą wiarę lub jej brak uważamy za prywatną sprawę, do której nikt oprócz nas samych nie powinien mieć dostępu.

I pewnie jest w tym dużo racji. Może w tym momencie stwierdzisz, że to nie jest artykuł dla Ciebie, że te sprawy Cię nie interesują/nie dotyczą. Challenge – przeczytaj ten tekst do końca. Nie chcę nikogo do niczego przekonywać. Każdy ma prawo do swoich opinii i przekonań. Bez tego świat byłby nijaki, szary i nudny. A tego nikt nie chce, nawet ja! Pragnę tylko pokazać, że rozwój duchowy jest ważny i nie jest równoznaczny z rozwojem religijnym. Człowiek stanowi całość, na którą składa się także duchowość. W pewnym momencie życia każdy z nas podejmuje decyzję, na ile ta część będzie miała odzwierciedlenie w jego wartościach i charakterze. Wielu z nas jest właśnie na etapie ustalania swojej tożsamości, więc warto zastanowić się nad tym, jaką rolę odegra w niej duchowość.

Najlepiej o tego typu sprawach mówić z własnej perspektywy, nie opierając się na ideologiach czy doktrynach. Może to dziwnie zabrzmieć, ale chcę was zaprosić do mojej duchowości. Do świata, gdzie fundamentem jest wiara. Będę mówiła tylko o tym, co sama przeżyłam lub czego doświadczyłam. Nie chcę przytaczać żadnych teorii. Sama praktyka. Taka harcerska nauka przez doświadczenie. Na końcu zaproszę was do podjęcia wyzwania, ale o tym później.

Zanim przejdziemy dalej, ważne jest ustalenie pewnej wspólnej podstawy. Co dokładnie rozumiem jako rozwój duchowy? Wszelkie działania zbliżające nas do Boga, chrześcijańskiego Boga. Proszę, nie zrozum mnie źle. Nie chcę wykazać się ignorancją czy brakiem akceptacji. Prezentuję tylko mój punkt widzenia i to, w jaki sposób rozumiem to ja. Interpretacji tej sfery rozwoju będzie przynajmniej tyle, ile instruktorów w naszej organizacji. I dobrze! Mamy szansę na wiele ciekawych dyskusji na ten temat. A teraz do rzeczy!

Dość naturalnie w naszych jednostkach przebiega praca nad rozwojem intelektualnym, fizycznym czy społecznym. Jednak nasze podejście do duchowości jest dość ostrożne. Często ogranicza się do pójścia do kościoła i wzięcia udziału w jakiś uroczystościach. Wszystko to religijność. Często oparta na tradycji. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby na tym nie kończyły się nasze działania. Bez braku zrozumienia i osobistego zaangażowania są to tylko rytuały. Ważne i nieodzowne w naszym życiu, jednak

nieprowadzące do wewnętrznych zmian. Przez to praca z duchowością wydaje nam się za trudna, ale czy tak jest naprawdę?

Przez parę lat tak myślałam. Nie wiedziałam sama, jak mam mówić moim podopiecznym o tym, co dla mnie jest najważniejsze. Brakowało mi słów, odpowiedniego momentu, czasu. Wkrótce odkryłam, że więcej mówią czyny niż słowa. One wręcz krzyczą! Tak dobrze znany nam osobisty przykład instruktora. Na pozór nic nieznaną rzeczy czy zachowania mają często największy wpływ na innych. Zawsze dziwiło mnie, dlaczego młodzi ludzie przychodzą do mnie z trudnymi pytaniami. Pytając o rozumienie 10 punktu Prawa, związku czy seks. Często to właśnie wartości, moralność, jaką prezentujemy przyciąga do nas ludzi i budzi ich zaufanie.

Dzisiaj wiem, że za mało pokazywałam moim wychowankom miejsca i ludzi, tak aby sami mogli przemyśleć, co o tym wszystkim sądzą. Czasem jest tak, że bardzo nam na czymś zależy, że w końcu nic nie wychodzi. Trochę za bardzo rozdmuchiwałam duchowość. Robiłam z tego wielką rzecz, a wcale tak nie musi być! Duchowość przede wszystkim powinna być naturalna. Czy nie jest tak, że po prostu w życiu chcemy być otoczeni miłością, obdarzani przez innych łaską i chcemy cieszyć się dobrym życiem? Już sama rozmowa na te tematy z podopiecznymi jest rozwojem duchowym. Starszym możemy pokazać to w naszym zachowaniu czy działaniu. Dać im możliwość własnych poszukiwań, bez zbędnego nastawiania się na jakiegokolwiek rezultaty.

Dlaczego, aby zaprezentować pewne wartości czy cechy charakteru nie użyć fragmentu Biblii zamiast gawędy? Jest tyle historii, które pokażą naszym zuchom czy harcerzom, jak kochać innych czy traktować ich jak braci. Pomagać innym, być posłusznym przełożonym, być dzielnym i walecznym, nawet rycerskim. Są to tylko propozycje, możliwości jest wiele.

I teraz czas na was. Wiadomo, że najlepiej pracuje się nad rozwojem innych osób, jeśli samemu dany temat się przeanalizowało. Mam dla was dobrą wiadomość – macie taką możliwość! Już 13 kwietnia (poniedziałek) ruszamy z Kursem Alpha. Może, niektórzy z was coś o nim słyszeli. Kurs ten odbywa się na całym świecie i wzięło w nim udział już ponad 22 miliony osób. W Polsce często odbywa się w kościołach katolickich i we wspólnotach.

Czym tak dokładnie jest Kurs Alpha? Alpha daje szansę odnalezienia pełni własnego życia i poznania wiary chrześcijańskiej w przyjacielskim i otwartym środowisku. Typowy kurs to cykl 8 cotygodniowych spotkań składających się z posiłku, krótkiego wykładu i dyskusji w małej grupie, gdzie możesz podzielić się własnymi przemyśleniami. Alpha jest miejscem dla każdego, wierzącego i nie, poszukującego i zagubionego, dla tych, którzy chodzą co tydzień do kościoła i tych, którzy już dawno o nim zapomnieli. Serdecznie zapraszamy przede wszystkim harcerzy, liderów i instruktorów powyżej 16 roku życia.

Celem Alpha jest danie ludziom doświadczenia wolności od presji i nacisku. Jeżeli poczujesz, że nie jest to miejsce dla Ciebie, nie musisz czuć się zobligowany, aby kurs ukończyć. Jest to również miejsce, gdzie każde pytanie jest właściwe, a trudne i niewygodne pytania dotyczące życia i wiary chrześcijańskiej są mile widziane. Ważna informacja - Kurs Alpha jest bezpłatny!

Mam nadzieję, do zobaczenia wkrótce!



# „Hej, me Bałtyckie Morze”

Wspomnienie rejsu i parady żaglowców Operation Gdynia Sails 2014

W zeszłym roku minęła 40. rocznica pierwszego zlotu żaglowców, który odbył się w Polsce (Gdynia 1974 r.). W rocznicowym zlocie wzięły udział m.in. dwa największe żaglowce świata - rosyjskie: Sedov i Kruzenshtern; szwedzkie: Falken i Tre Kronor af Stockholm, portugalska Santa Maria Manuela, francuski Etoile, niemiecki Roald Amundsen i wiele innych. Polskę reprezentowały Dar Pomorza - Okręt Muzeum, Dar Młodości, Pogoria, Fryderyk Chopin, ORP Iskra II, Generał Zaruski i nasz Harcerski Szkuner Sztakslowy Zawisza Czarny z załogą złożoną z harcerzy i instruktorów Hufca Warszawa Praga Północ im. „Wigierczyków”.

Zawisza Czarny jest flagowym żaglowcem Związku Harcerstwa Polskiego (armator: Centrum Wychowania Morskiego ZHP) i jednocześnie największym żaglowcem skautowym na świecie (długość: 43 m, powierzchnia ożaglowania: 438 m<sup>2</sup>, załoga: 46 osób). Zawisza Czarny to statek, który przez ponad 50 lat swojej służby na morzach i oceanach krzewił zamiłowanie do żeglarstwa morskiego i wychował wiele pokoleń żeglujących nim harcerzy i instruktorów. Każdy, kto choć na chwilę znalazł się na jego pokładzie, czuje w duszy atmosferę, jaka panuje na tym wspaniałym żaglowcu.

W dniach 15-18 sierpnia 2014 roku harcerze i instruktorzy z Hufca Warszawa Praga Północ reprezentowali ZHP podczas Zlotu Żaglowców w Gdyni - Operation Gdynia Sails 2014.

Po Paradzie Żaglowców, która odbyła się między Sopotem i Gdynią, a była zwieńczeniem tego Żeglarskiego Święta, w dniu 18 sierpnia Zawisza Czarny obrął kurs na północ - był to początek przygody harcerzy z północno-praskiego hufca.

Celem wyprawy miała być największa wyspa leżąca na Bałtyku - Gotlandia. W drodze powrotnej mieliśmy wpląć w Cieśninę Kalmarską i zawinąć do Kalmaru.

Po minięciu Rozewia wiatr przywił sztorm. Żeglując w trudnych warunkach pogodowych (wiatr dochodzący do 9° w skali Beauforta), wielu uczestników wyprawy poznało, co to sztorm i smak choroby morskiej. Padał deszcz, a fale dochodziły do około 5 metrów.

Trzeciego dnia rejsu wyprawa dotarła do Visby - stolicy Gotlandii. Ziemia Wikingów przyjęła nas przyjaźnie. Na szczęście nie padało i na sucho mogliśmy poznać urok tego pięknego spokojnego miasta. Prawie dobę „Zawisza” stał przy kei portu Visby, a harcerze mieli zorganizowane zajęcia programowe i czas wolny na wyspie - port, miasto, zabytki, muzea i sklepy. Był czas na lody i wysłanie kartek do domu pocztą okrętową. Kartki doszły do adresatów w kilka dni, ale o tym przekonaliśmy się dopiero po powrocie do Warszawy.

Tak jak wcześniej pisałem, w drodze powrotnej planowana była wizyta w Kalmarze (Szwecja). Początkowo było nawet słonecznie - zachód słońca nad morzem wyglądał

pięknie. Naciągające z zachodu chmury nie wróżyły jednak nic dobrego. Pogoda zmieniła się - zaczął padać deszcz i zerwał się bardzo silny niekorzystny wiatr spychający żaglowiec w kierunku Kłajpedy. Tam nie planowaliśmy być - to przecież w drugą stronę. Zawisza ze wszystkimi postawionymi żaglami. Dla obserwatora to z pewnością imponujący widok, dla załogi duma - ponad 400 m<sup>2</sup> żagli. Znowu prawie sztorm - wiatr w porywach do 8° w skali Beauforta. Zapada decyzja - zmiana planów - płyniemy na Hel. Czas nas goni, a konieczność powrotu do Gdyni w wyznaczonym dniu zmusza nas do takiej właśnie decyzji.

W żeglarstwie tak już jest. Nie zawsze można zrealizować dokładnie cel wyprawy. Do Kalmaru popłyniemy innym razem - nic straconego, jeszcze wiele rejsów przed nami. Znowu żegluga w niezbyt sprzyjających warunkach, ale na szczęście ustąpiła choroba morska. Znowu po wielu godzinach rejsu widać ląd. Półwysep Helski. Polska. Załoga chwytła za telefony, oczywiście sternik nie puszcza steru, a każdy kto tylko może próbuje złapać zasięg. Rozmowy z bliskimi. Jesteśmy dzielni. Doptynęliśmy. Hura!!! To dla większości uczestników pierwszy rejs po morzu i pierwszy sztorm. Nasz Kapitan pozwolił nam śpiewać po tym rejsie piosenkę Krzysztofa Klenczona w lekko zmienionej wersji, nie „10” a „9 w skali Beauforta”. Bałtyk to trudny akwen do żeglugi. Pogoda jest tu bardzo zmienna. Dla wszystkich z nas, to pierwszy rejs w całości zorganizowany dla środowisk harcerskich Hufca Warszawa Praga Północ, a dla większości pierwszy rejs morski.

Na Helu atrakcje. Inscenizacja lądowania Aliantów na plażach Normandii. Szanty w tawernach i w nocy coś, co w życiu każdego harcerza jest najważniejsze - Przyrzeczenie Harcerskie jednego z uczestników rejsu. Rano o 5:00 tylko skok do Gdyni. Zejście ze statku po zrobieniu klaru na żaglowcu. Tęsknota za morzem. Tak prędko? W piosence „Pod żaglami Zawiszy” jest mowa o dumie i o tym, jak ciężka jest na nim służba. Żaglowiec ten, tak jak napisałem wcześniej, to nie tylko przygoda - to praca, służba, nauka i działalność wychowawcza naszej organizacji. W tym roku nowe plany i jeśli wiatr pozwoli, a Neptun nie będzie miał nic przeciw, odwiedzimy Kalmar.

„Hej, me Bałtyckie Morze, wdzięczny Ci jestem bardzo, boś Ty mnie wychowało, boś Ty mnie wychowało, szkołęś mi dało twardą.”



p.m. Mirosław Prokop





Kinga  
Moźdzynska

## Trzyma nas w napięciu, chcemy słuchać dalej... - o ciekawych formach gawędy ruchowej

Używamy jej na każdej zbiórce, choć czasem nie zdajemy sobie z tego sprawy. Jest stałym i nieodłącznym elementem każdej zbiórki. Chodzi oczywiście o gawędę. Ale co tak naprawdę o niej wiemy? Jakiej jej rodzaje znamy? Czy umiemy sprawić, że nasze gawędy są ciekawe dla wychowanków?

Każdy drużynowy po kursie wodzów ruchowych zna zasady dobrej gawędy. Mimo to wiele osób, szczególnie początkujących jako kadra, ma problem z publicznym wystąpieniem, jakim jest początek zbiórki. Stres, niepewność, czasem brak przygotowania sprawiają, że nasze gawędy nie są atrakcyjne dla słuchaczy. Pamiętajmy, że gawęda jest wprowadzeniem do zbiórki. Warto odpowiednio wcześniej ją przygotować i sprawdzić, czy pasuje do tematu.

### 1. Gawęda klasyczna

Jest najczęściej używanym rodzajem gawędy. Po prostu opowiadamy ruchom jakąś historię. Przedstawiamy czas, miejsce akcji i bohatera. Zadanie wydaje się proste, ale tylko pozornie. Gdy opowiadamy historię, musimy sprawić, by była ona interesująca, wciągała naszych słuchaczy.

Jeśli nasz bohater idzie do lasu, gdzie czeka go niesamowita przygoda, musimy dobrać ton głosu do wydarzenia. Modulowanie głosem jest podstawą dobrej gawędy. Opowieść nie będzie interesująca, jeżeli nie powiemy jej w odpowiedni sposób. Gdy coś trzyma nas w napięciu, chcemy słuchać dalej, by dowiedzieć się, co czeka głównego bohatera.

### 2. Gawęda sytuacyjna

Mamy tu do czynienia z gawędą, w którą angażujemy nasze zuchy. Możemy zawrzeć w niej elementy dramy, majsterki lub innych form. Przez działanie, które wykonują dzieci są bardziej skoncentrowane, wtajemniczone w historię i łatwiej skupić im się na zadaniu, które mają wykonać. Ten rodzaj gawędy jest zdecydowanie jedną z najatrakcyjniejszych form dla ruchowców. Nie tylko siedzą i słuchają, ale mogą stać się częścią opowiadanej historii.

### 3. Gawęda - rozmowa

Jak sama nazwa mówi, jest to wymiana myśli między opowiadającym a odbiorcami. Po prostu zaczynamy jakiś temat i dyskutujemy. Ten rodzaj gawędy przydaje się np. na zbiórkach pierwszego miesiąca, gdy powtarzamy prawo zucha i chcemy sprawdzić co dzieci pamiętają lub jaką wiedzę na dany temat już mają. Jest to dość trudna forma, ponieważ wymaga dokładnego przemyślenia. Warto się zastanowić, jakie pytania mogą zadać nasi rozmówcy, jak na nie odpowiedzieć, jaka może być reakcja na dany temat. Celem nie jest tylko rozmowa, ale rozwiązanie konkretnego problemu.

Przy korzystaniu z tego rodzaju gawędy warto pamiętać, by dać szansę na wypowiedź wszystkim ruchowcom, również tym cichym i nieśmiałym. Rozmowa jest też idealnym sposobem na poznanie swoich podopiecznych.

### 4. Gawęda - wspólne opowiadanie

Jest to odmiana gawędy klasycznej, której fragmenty opowiadają słuchacze. Ta forma przydaje się, gdy chcemy pobudzić wyobraźnię ruchowców oraz zachęcić je do samodzielnego, twórczego rozwiązywania problemów. Trzeba jednak kontrolować, czy nasza opowieść idzie w dobrym kierunku i czy spełnia swoje zadanie. Jeżeli opowiada-

my o przyjaźni, upewnijmy się, że nasz bohater będzie żył ze wszystkimi w zgodzie lub poniesie odpowiednie konsekwencje życzliwego lub nieprzyjacielskiego zachowania. Osobiście polecam stosować ten rodzaj gawędy do omawiania tematów bliskich dzieciom. W momencie, gdy będziemy chcieli, by wymyśliły historię na nieznaną sobie temat nic z tego nie będzie. Jeżeli chcemy z nimi tworzyć, przygotujmy je na to np. zbiórkę wcześniej. Omówmy dany problem. Dajmy dzieciom zadanie międzyzbiórkowe. Niech same poszukają informacji w domu, może zaangażują rodziców.

### 5. Gawęda - scenariusz zbiórki

Ta tajemnicza nazwa dotyczy gawędy, która jest jednocześnie zbiórką. Można zacząć od opowieści, a następnie stopniowo za pomocą innych form dalej poruszać problem. Jest to gawęda, która pozwala na przeżywanie opowieści stopniowo całą gromadą. Odkrywamy powoli zadania i wartości.

Odpowiednie przygotowanie jest tutaj niezbędne. Szykując zbiórkę zastanówmy się przez jakie działania i zadania będziemy rozwijać gawędę. Odpowiednio dobrane pomogą ruchowcom na długo zapamiętać przekazywane treści. Na koniec zbiórki dobrze jest upewnić się, czy gawęda spełniła swoje zadanie, przypomnieć morał i podsumować całą zabawę.

### 6. Gawęda - wykład

W tym pionie wiekowym stosowana rzadko. Używajmy jej rozważnie. Nikt z nas nie lubi być pouczany, a wykłady kojarzą nam się z czymś nudnym i nieprzyjemnym. Dopasowujmy rodzaj gawędy do sprawności. W momencie, w którym bawimy się w żaków wykład jest wskazany, ale przy Kubusiu Puchatku może się on okazać niewypałem.

### 7. Gawęda - gość na zbiórce

Moim zdaniem jest to forma, która wydają się ruchowcom najciekawsza. Gdy przychodzi nieznaną, dziwnie ubraną postać, wszyscy są zafascynowani. Chcą wiedzieć, kim jest, co u nas robi, jakie ma dla nas zadanie.

Ten rodzaj gawędy wymaga przygotowania ze strony technicznej. Pamiętajmy, że dzieci dostrzegają czasem więcej niż dorośli. Jeżeli strój lub przybyszek będzie kiepsko przygotowany, wszystko straci swój urok i magia zniknie.

### Co zamiast gawędy?

Jest wiele form, które można wykorzystać zamiast gawędy. Może to być projekcja filmu lub wyjście na wycieczkę, np. do zoo, uzupełnione komentarzem drużynowym. Moim zdaniem są to najlepsze przepisy na dobrą gawędę. Najważniejsze to pamiętać, że drużynowy jest jak aktor na scenie. Musi grać przed swoimi wychowankami. Nawet jeżeli ma zły dzień, nie może tego pokazać. Dla ruchowców zawsze jesteśmy pogodnym druhem lub druhną, zawsze uśmiechnięci, znający odpowiedź na każde pytanie. Jeśli zdradzimy się raz, zostanie to zapamiętane i wiele stracimy w oczach swoich ruchowców.

Z mojej strony mogę tylko polecić, by starannie się przygotować do tworzenia gawęd. Nawet jeżeli ta forma wydaje się nam prosta, zatrzymajmy się nad nią na chwilę, sprawdźmy dokładnie wszystkie informacje i źródła, przeanalizujmy pytania, które mogą zadać nam ruchowcy. Nie dajmy się zaskoczyć, a na pewno nam się to opłaci w dalszej pracy.



# Hasło: obrzędowość

Dni stają się coraz dłuższe, temperatury coraz wyższe, a na niektórych drzewach pojawiają się pierwsze pąki. Wszystkie znaki na niebie i na ziemi wskazują, że zima dobiega już końca, ustępując miejsca życiodajnej wiosnie. Chmury rozstępują się pod majestatem słońca, a świeży powiew wiatru szepce delikatnie ku uszom radosną nowinę. Zbliży się obóz.

Marzec jest zazwyczaj tym miesiącem, w którym zaczynają się wykuwać pierwsze założenia pracy z jednostką podczas nadciągającej HAL. To właśnie wtedy zapadają pierwsze decyzje dotyczące miejsca wyjazdu, podziału kompetencji, określenia celów i zamierzeń. W rozmowach drużynowych z przybocznymi przewija się wiele pomysłów, wiele różnych koncepcji funkcjonowania harcerzy na obozie. Wszystko jest dokładnie przemyślane, przedyskutowane i zapisane. Myśli gonią kreatywność, a kreatywność myśli. Wkrótce jednak do świadomości uczestnika takiej rozmowy dociera hasło: obrzędowość. Nierzadko w tym miejscu, pojawia się milczenie.

Dlaczego? Bynajmniej nie z powodu braku dobrego, trafionego pomysłu. Problemem jest niejednokrotnie skróto-ujęcie obrzędowości, które nie oddaje jednak jej istoty. Łatwo rzucać serią haseł bez głębszego zastanowienia. Poszukując inspiracji, dobrze jest zapoznać się z regionalną kulturą czy historią oraz zapoznać się z krajobrazem, a następnie zastanowić się, czy dany pomysł jest rzeczywiście tak atrakcyjny, czy wyłącznie kusi nas ładnym brzmieniem. Polecam przy tym rozważyć, czy wykorzystujemy miejsce, w którym obozujemy. Jest to czynnik wielokrotnie pomijany przy obmyślaniu obrzędowości, a w wielu przypadkach może podrzucić całkiem niezłe pomysły.

Zasadniczą trudnością w procesie twórczym jest rozwinięcie wybranego tematu przewodniego tak, by obrzędowość nie była sztamowa i pusta w swojej treści. Żeby wynikała z postawionych wcześniej celów i zamierzeń, by była kierunkowa i prowadziła do ich osiągnięcia. Wszakże za każdym naszym działaniem powinny kryć się dwa znaczące pytania: „po co?” oraz „co z tego wynika?”,

a w ich konsekwencji rozważanie, czy to, co przekazujemy wnosi jakąś wartość, czy jest wyłącznie pustą formą? Bajką bez morału? Grą bez zwycięzcy?



Mateusz Wnuk

Korzystanie z tak wieloaspektowego instrumentu, którym jest obrzędowość, wymaga od użytkowników bardzo szeroko otwartych umysłów. Nie tylko po to, by w każdy, chociażby najpowszechniejszy obrzędowy element wlać treść, ale także, by uczynić ją atrakcyjną i żywą. Łączenie i mieszanie pewnych form pracy wychowawczej obliguje kadrę jednostki do plastycznego myślenia ponad schematami. Dokonywana przez nią kreacja przestrzeni, a niekiedy również czasu, pozwala na nadawanie przedmiotom życia codziennego całkowicie nowego znaczenia. Dzięki temu wykształca się unikalna dla obrzędowości symbolika, spajająca elementy świata rzeczywistego z światem obrzędowym. Tak silna relacja między tym, co prawdziwe, a tym, co fantastyczne znacznie uprawdopodobnia nasz temat przewodni, a dzięki temu gwarantuje odpowiednie zaangażowanie ze strony uczestników.

Dobre zaprojektowanie obrzędowości obozowej, wraz z jej formą i treścią, staje się dużym atutem w pracy drużynowej. Pozwala na stworzenie autorskiego symulatora, który motywuje harcerzy do działania oraz sprawia, że każdy z nich utożsamia się z wspólnotą drużyny. Tu należy docenić niebywałą funkcję wszelkiego rodzaju obrzędowych okrzyków czy drużynowych przyśpiewek. Zawsze słuchałem ich z przeświadczeniem, że osoby je śpiewające są dla siebie prawdziwymi przyjaciółmi, że tworzą w drużynie prawdziwą, opartą na braterstwie społeczność. Mała rzecz, krótka i zwięzła, a wysyła w świat jasny sygnał – jesteśmy tu razem.

Mam nieodparte przekonanie, że do tematu, jakim jest obrzędowość trzeba podejść z pasją. Potraktować ten proces twórczy jak pisanie naprawdę dobrej książki. Z zacięciem i wizją tworzyć w oparciu o wyobraźnię świat symboli i gestów, pośród których każdy odnajdzie się jako integralna część tej samej harcerskiej jedności.



# Ze smartfonem w kieszeni (cz. 1)

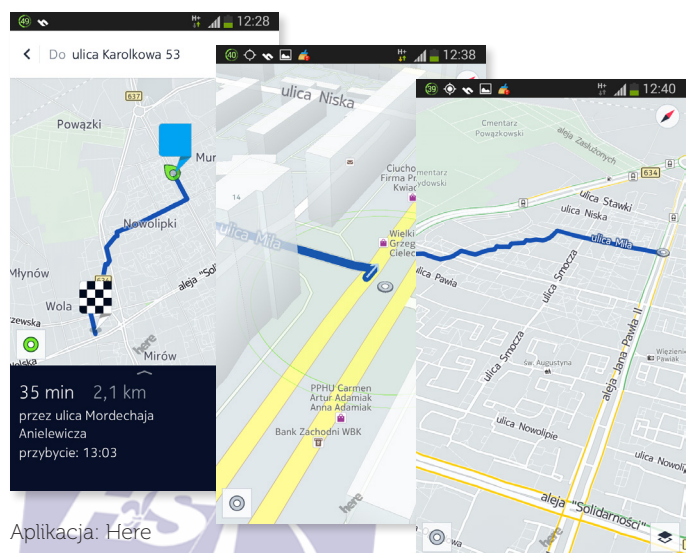


pfm. Paweł Pietrzak

Pomimo tego, że wielu drużynowych walczy z obecnością telefonów komórkowych podczas harcerskich aktywności, nie można zaprzeczyć, że smartfony stały się nieodłącznym elementem naszego życia. Jak każde narzędzie mogą być one wykorzystane mądrze lub głupio. O tych drugich zastosowaniach nie warto wspominać, ale mądre i celowe użycie telefonu może uatrakcyjnić wiele zbiorów i rajdów.

O wszystkich możliwych sposobach wykorzystania smartfona można by napisać poradnik. Ja zacząłem pisać krótki artykuł, a kończę, mając przygotowany materiał do czterech kolejnych numerów „Instruktora”. W tej mini serii przedstawione zostały wybrane, bezpłatne aplikacje dla telefonów z systemem operacyjnym Android. Jeśli znacie inne lub chcielibyście dowiedzieć się czegoś więcej w tym temacie, zapraszam do kontaktu!

Wędrowanie to jeden z nieodłącznych elementów harcerskiej przygody. Oczywiście każdy harcerz powinien lepiej czuć się z arkuszem mapy w ręku niż ze smartfonem, ale można wyobrazić sobie sytuację, gdy sprawniej i wygodniej będzie skorzystać z nowoczesnej technologii. Każdy na pewno zna aplikację **Google Maps**, ale warto przyrzeć się alternatywnym mapom **HERE** (od Nokii). Oba programy mają podobne możliwości – oprócz wskazywania bieżącej lokalizacji można dzięki nim wyznaczyć trasę przejazdu samochodem lub pieszego przejścia, zobaczyć zdjęcia satelitarne okolicy lub odnaleźć interesujące nas obiekty. Małą przewagą map Google jest dostępność opcji Street View, czyli możliwości podejrzenia rzeczywistego wyglądu okolicy z poziomu ulicy.



Aplikacja: Here

Osoby lubiące bardziej tradycyjne rozwiązania mogą ściągnąć aplikację **BackCountry Navigator (Topo Maps GPS)** i pobrać do niej darmową mapę topograficzną. W odniesieniu do mniejszych dróg i ścieżek dokładność takiej mapy jest większa niż map Google i Nokii, co jest szczególnie przydatne podczas leśnych wędrowek, a ich dodatkowym atutem jest możliwość zaznaczania lub wgrywania waypointów oraz możliwość odczytania swojej bieżącej pozycji za pomocą odbiornika GPS.

Natomiast absolutnym hitem jest dla mnie aplikacja **mLas mini**, stworzona z myślą o leśnikach, ale równie dobrze nadająca się dla harcerzy. Program korzysta z map topograficznych oraz ortofotomapy geoportalu, dzięki czemu zapewnia bardzo dobrą jakość zdjęć lotniczych oraz map topograficznych, także w dużej skali. Jednak najciekawszymi możliwościami tej aplikacji są: mierzenie odległości pomiędzy wieloma punktami oraz wyliczanie powierzchni wyznaczonego za pomocą punktów obszaru. Przy pomiarze odległości aplikacja nie tylko podaje sam dystans, ale również azymut z punktu początkowego na kolejny, a mierząc powierzchnię dodatkowo wylicza obwód zaznaczanego obszaru. Dzięki takiemu narzędziu można bardzo szybko sprawdzić, czy przygotowana dla harcerzy trasa nie jest za długa.

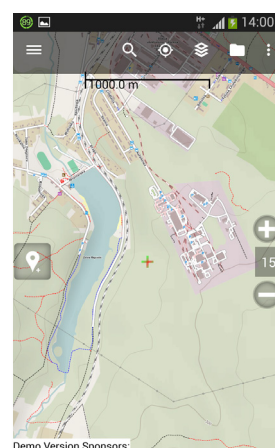


Aplikacja: mLas mini

Do wędrowek czasami przydaje się również kompas. Tutaj wybór aplikacji jest bardzo duży, więc ciężko wskazać najlepszą. Warte uwagi są na pewno dwie z nich: **Compass** (gabenative) oraz **Stabilizowany kompas**. Pierwsza, oprócz wskazań azymutu, w tym samym oknie podaje naszą aktualną pozycję geograficzną oraz różnicę pomiędzy północą magnetyczną a geograficzną. Druga aplikacja nie podaje żadnych dodatkowych informacji, przez co odczyt danych jest czytelniejszy.



Aplikacja: Compass



Aplikacja: BackCountry Navigator



# Jak zrobić obóz wędrowniczy z Trzaskiem

Wakacje coraz bliżej, a planu na obóz brak. Jesteś drużynowym, drużynową lub po prostu członkiem drużyny wędrowniczej? Ten problem może dotyczyć i Ciebie! Jak urządzić wyjazd tak, żeby wędrownicy nie tylko dobrze się bawili, ale i rozwijali? My – Hufcowa Warszawska Drużyna Wędrownicza „Trzask” już wiemy i piszemy ten poradnik, żeby Ci pomóc!

## 1. Wszyscy muszą być zajarani!

To wędrownicy robią świetne obozy, nie kadra. Żeby wyszło wam coś niesamowitego, **WSZYSCY** muszą być zaangażowani i czuć, że faktycznie coś takiego tworzą, a im mniej bierze na siebie drużynowy – tym lepiej. Ja nie umiem/nie chcę/nie mam czasu? Dla każdego znajdzie się coś, w czym poczuje się dobry i co będzie chciał zrobić. Serio!

## 2. Przygoda!

Wędrownicy mają to do siebie, że kochają epickie rzeczy. A jeśli nie kochają, to pokochają, gdy spróbują. No chyba że to leszcze, ale kto widział drużynę wędrolu – leszczy? Bieg po krepinie może zadziała w gromadzie zuchowej, ale w tym pionie trzeba czegoś więcej. Wyjazd w góry? No fajnie, fajnie, ale niech to będzie rajd po Beskidzie Niskim ze spaniem w stodółach (bo przecież w schronisku każdy może)! Rejs? No, ale chyba nie po Mazurach, popłyniemy żaglowcem do Danii! My w tym roku lecimy (a niektórzy nawet jadą stopem) wędrować po Gruzji. Można? Można!



## 3. Obrzędowość, ale nic na siłę

Obrzędowość to strasznie fajna sprawa, jeśli faktycznie chcecie się w nią bawić. My na nasz ostatni obóz pojechaliśmy bez żadnej fabuły, ale już pierwszego dnia spontanicznie i oddolnie zostaliśmy żydowską gminą, zainspirowani „Skrzypkiem na dachu”. Wszyscy tak się wkręcili, że zdarza się nam z nią pracować nawet w roku. A zaczęło się od rozmowy o filmie!

## 4. Wolność i odpowiedzialność

Przez pół wyprawy w Beskidzie cała męska część drużyny miała drużynowej jedną rzecz za złe – drugiego dnia nie pozwoliła nam się oddzielić i iść dłuższą drogą przez Łysą Górę, bo stwierdziła że Gumbas (nasz przyboczny), mimo że ma już 18 lat nie jest dla niej wystarczająco odpowiedzialny. W sumie miała trochę racji. I dlatego od tamtego dnia wszyscy udowadnialiśmy Wero (tak ma na imię ciemniejszy), jacy to my jeste-

śmy dzielni i jak może na nas polegać. I udało się! „Męska wyprawa” w moje urodziny była chyba najlepszym fragmentem tego wyjazdu, bo tylko w takim gronie mogliśmy spokojnie wspinać się po drzewach, badać tajemnicę ruin PRL-owskiego chlewu i prawie dać się ukąsić żmii. Nie ma lepszej nagrody dla wędrownika niż upragniona wolność.



**Bartosz Pergót**  
Członek  
HWDW  
„Trzask”

## 5. Dokładnie wiesz dla kogo robisz obóz...

... i na co możesz sobie pozwolić. Nie ma sensu niczego narzucać (łamanie pierwszej zasady), bo wędrownicy najlepiej wiedzą, czego chcą. Wyjazd do Finlandii może być świetny, ale co z tego skoro połowa drużyny nie pojedzie ze względów finansowych? Plany powinny być dopasowane do konkretnych ludzi.



## I co, pomogliśmy?

No, mam nadzieję. Na koniec zostawiliśmy wam jeszcze jedną, pewnie najważniejszą radę, bez której wszystko inne nie ma sensu. **Trzeba działać epicko**. Nawet jeśli tylko dla dwóch osób, bo reszta ma to gdzieś, nie można odpuszczać, tylko trzeba działać. **Bo wędrownictwo zabija bierność i mierność.**

## Przyboczny cud

Aktualnie chyba najbardziej deficytowy „towar” - dobra kadra pomocnicza. Funkcyjnym czy przybocznym może być tak naprawdę każdy, kto jest w odpowiednim wieku. Ale co zrobić, żeby to była DOBRA kadra pomocnicza?

Zacznijmy od tego, jaki powinien być dobry przyboczny. Dla drużynowych jest to kwestia tego, czego oczekują. Czy wolą, żeby ich przyboczny był zaangażowany i wychodził z inicjatywą, czy też wolą, żeby siedział „pod butem” i robił tylko to, co mu się powie. Jednego jednak oczekujemy wszyscy. Aby nasz przyboczny był osobą, której możemy zaufać. Aby umiał przeprowadzić dobrą zbiórkę, miał podejście do dzieci, chciał się rozwijać i był zorganizowany. Skąd takiego przybocznego wziąć?

Niestety nikt nie wymyślił jeszcze banku kadry pomocniczej. Sami musimy sobie radzić.

Pierwszy krok, jaki powinniśmy zrobić, to znaleźć odpowiedniego kandydata. Osobę, która naszym zdaniem będzie „pasowała” do naszej drużyny. Kogoś, z kim będziemy się rozumieć, kto będzie rozumiał nasze potrzeby, umiał z nami współpracować i rozwiązywać problemy w naszej jednostce. Fajnie, jeśli dodatkowo, dobieramy sobie osobę, z którą lubimy się prywatnie, ponieważ to znacznie ułatwia współpracę. Często warto skorzystać z opinii kogoś, kto już z tą osobą pracował. Może kogoś z kadry poprzedniej drużyny, w której działała ta osoba?

Kolejnym krokiem powinno być zaangażowanie samego siebie w pracę z nową kadrami. Wiadomo, na początku będzie ciężko, bo większość pracy będzie na naszych barkach, dopiero stopniowo będziemy wprowadzać naszego „pomocnika” w pracę drużyny. Motywowanie innych jest trudną sztuką, często potrzebujemy wielu tygodni, aby wypracować odpowiedni system, ale zwykle się to udaje. Grunt, to dawać do zrozumienia naszej młodej kadrze, że są nam potrzebni, że doceniamy ich wysiłki (czasem przynoszące lepsze, czasem gorsze efekty). Nie mają oni szans sami nauczyć się prowadzenia zbiórek. Przecież jest tyle form, tyle możliwości, jakie możemy wykorzystać podczas tych dwóch godzin z dziećmi. Przyznam się, że sama często sięgam do materiałów, które zebrałam po różnych kursach czy warsztatach, aby znaleźć coś, czego jeszcze nie robiłam, odkryć na nowo dawno niewykorzystywaną formę czy może stworzyć nową z dwóch innych. I wcale nie jest to łatwe! W związku z tym, to właśnie naszym zadaniem, drużynowych, jest „wstępna edukacja” kadry pomocniczej w kwestii prowadzenia zbiórek, dobierania form do konkretnych dzieci, analizy itp. Jeśli tego nie zrobimy, nie dość, że nie będziemy mieć oczekiwanego przez nas wsparcia, to jeszcze bardzo łatwo możemy „zepsuć” obiecującego przybocznego.

Potem możemy zacząć posyłać naszego przybocznego na kursy, warsztaty, szkolenia. Wiemy doskonale, że sami nie „odwalimy” całej roboty. Podpowiadając mu odpowiednie formy szkolenia, namawiając, żeby korzystał właśnie z nich, damy mu możliwość zaczerpnięcia z doświadczeń kogoś innego niż my sami. Często właśnie

takie doświadczenia sprawiają, że uczymy się więcej i lepiej. Może Twój przyboczny wniesie do drużyny coś zupełnie nowego, co poprawi jakość pracy? Kto wie.



pwd. Ela Sendecka

Ważne jest, abyśmy umieli motywować swoich współpracowników do rozwoju. Jak wspominałam wyżej, nie jest to łatwe, ale bardzo potrzebne. Niewiele osób jest w stanie samemu ruszyć cztery litery i zabrać się do działania. Ale wskazanie komuś odpowiedniej drogi, nakierowanie go może sprawić, że zrobi swój „wielki krok”. Jednak nie można na tym poprzestać. Wiele potrzeba, żeby wykształciła się w człowieku chęć do samorozwoju.

Ważnym elementem pracy drużynowego, w myśl treści Zobowiązania Instruktorskiego, jest wychowanie następcy. Niewiele jest osób, które są w stanie prowadzić drużynę „przez wieki”. Nie jest to też najlepsze rozwiązanie, spójrzmy prawdzie w oczy, pomysły mają taką tendencję, że łatwo się wyczerpują. Ile można powielać stałe schematy? Dlatego zawsze przychodzi moment, kiedy należy przekazać drużynę osobie, której ufamy i wiemy, że poprowadzi ją tak dobrze jak my, a nawet lepiej. Pierwszym i najważniejszym krokiem jest po prostu zapytanie, czy nasz przyboczny chciałby kiedyś zostać drużynowym. Jeśli tak, zróbmy wszystko, co w naszej mocy, aby zacząć go do tego odpowiednio przygotowywać. W trakcie tej drogi będziemy tworzyć coraz lepszą kadrami. Jeśli nie, możemy próbować delikatnie wpłynąć na jego decyzję, ale tylko wtedy, kiedy będziemy wiedzieć, że faktycznie się nadaje. Drugą opcją jest szukanie innego potencjalnego następcy. Nie zapominając jednak o tym, aby stale pracować z poprzednim, tworząc z niego podporę dla „wschodzącego” drużynowego.

Drużynowym, którzy mają już przybocznego, będzie znacznie łatwiej niż tym, którzy będą pracować tylko z tą nową osobą. Może to sprawić jednak, że zaniedbają swoje obowiązki, wobec „świeżaka”, zakładając, że wszystkiego nauczy się podpatrując. Nic bardziej mylnego! Wykształcenie dobrej kadry pomocniczej wymaga od nas wiele, czasem ciężkiej, pracy. Jeszcze więcej wychowanie dobrego następcy. Ale nie ma rzeczy niemożliwych. Wystarczy tylko, żebyśmy zaangażowali się w jego wychowanie, a w pewnym momencie zorientujemy się, że mamy całkiem dobrego i samodzielniego SUPERPRZYBOCZNEGO.





# W harcerstwie odkryłam swoją pasję - uczenie

Jestem nauczycielem i instruktorem harcerskim Hufca ZHP Błonie. Oraz mołem książkowym. W „Instruktorze” od niedawna odpowiadam za stronę redakcyjną. Po prostu jestem korektorem. To tak w największym skrócie.

W harcerstwie działałam już długo, choć do pierwszej drużyny trafiłam dopiero pod koniec szkoły podstawowej – miałam wtedy 13 lat. Przynależność Harcerską złożyłam w 1998 roku, a Zobowiązanie Instruktorskie w 2003 roku. To była niestety dość krótka droga. Niestety, bo żałuję, że nie przeżyłam np. przygód z życia zucha. Mimo to myślę, że ruch harcerski poznałam od podszewki – byłam zastępową, przyboczną, drużynową, szczepową, przewodniczącą kręgu instruktorskiego, komendantką obozów, członkinią komendy hufca. Harcerstwo wiele mi dało. Pewnie prawie każdy mógłby się podpisać pod tymi słowami. Ale ja dodatkowo dzięki niemu odkryłam swoją pasję (uczenie innych) i odkryłam, że mam (mam nadzieję) talent pedagogiczny.

Nauczycielem jestem od 5 lat. Uczę języka polskiego w sympatycznej, niedużej szkole prywatnej w Warszawie. Bardzo lubię swoją pracę, choć obok wielu uroków wiąże się z nią też sporo wyrzeczeń i trudów. Ale tak pewnie jest z każdą pracą.

Poza tym wszystkim znajduję dużo czasu na czytanie (czasami nie wiem, jakim cudem). Bardzo lubię też piec. Ostatnio zgłębianie tajemnic książek kucharskich oraz kulinarnych blogów daje mi dużo radości. Lubię kino, lubię robić nieoczywiste zdjęcia i w ogóle lubię obserwować i zaciekawiać się światem. Tak, jestem bardzo ciekawa wszystkiego, co mnie otacza. To chyba najważniejsza moja cecha. Mam nadzieję, że tej ciekawości starczy mi na długą współpracę z „Instruktorem”. :)



## Niezwyczajni 2014

28 lutego w Europejskim Centrum Solidarności w Gdańsku poznaliśmy laureatów czwartej edycji ogólnopolskiego plebiscytu instruktorskiego ZHP „Niezwyczajni”. W tym roku w gronie finalistów ponownie znaleźli się instruktorzy z Chorągwi Stołecznej, tym razem byli to: Dorota Nurk z Hufca Warszawa-Mokotów oraz Marcin Świdorski z Hufca Warszawa-Wawer.

Finał plebiscytu był niezwykle przyjemny dla druha Marcina, który został „Niezwyczajnym” w kategorii „Aktywność obywatelska”. Z notki o Marcinie można się dowiedzieć, że jest komendantem 147 Szczepu WDHIGZ „Błękitni” im. Tadeusza Sygietyńskiego, realizuje przedsięwzięcia pielęgnujące harcerskie tradycje: służbę i pamięć o historii Polski, co roku przygotowuje Rajd „Szlakiem tragedii i chwały anińskiego-wawerskiej”, który w 2014 roku odbył się po raz pięćdziesiąty i wzięło w nim udział 320 uczniów z wawerskich szkół. Organizuje również rocznicowe obchody dotyczące bohatera szczepu oraz koordynuje opiekę nad mogiłami w dzielnicy Warszawa-Wawer. Przygotował także „Wieczór pamięci w 75-tą rocznicę Zbrodni Wawerskiej”, na którym gościli kombatanci oraz 150 gości. Na łamach „Instruktora” chcemy jeszcze bardziej przybliżyć Wam Marcina i jego dokonania, dlatego już dziś zaprasza-

my na wywiad z nim, który ukaże się w kolejnym numerze.



p.m. Paweł Pietrzak

Marcin i Dorota dołączyli do grona 6 instruktorów Chorągwi Stołecznej, którzy byli nominowani do nagrody „Niezwyczajni” w poprzednich latach: Beaty Pawełczyńskiej (Pruszków), nominowanej w 2012 r. w kategorii „Aktywność społeczna”, Zbigniewa Winiarka (Garwolin), nominowanego w 2012 r. w kategorii „Ponad granicami”, Agaty Erhardt-Wojciechowskiej (Pruszków), nominowanej w 2013 r. w kategorii „Innowacja programowa”, Anny Wittenberg (Warszawa-Mokotów), nominowanej w 2013 r. w kategorii „Praca z kadrami” oraz Pauliny Szymańskiej (Celestynów), nominowanej w 2013 r. w kategorii „Młody lider”. Dodatkowo Marcin jest drugim „Niezwyczajnym” z Chorągwi Stołecznej, ponieważ w 2011 r. laureatem w kategorii „Instruktor Nieprzetartego Szlaku” został Adam Sikoń (Warszawa-Praga-Południe).

# JAK PRZEKAZAĆ 1% PODATKU DLA ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO?

Chcesz wesprzeć redakcję Instruktora?  
Podaj KRS: 0000268913  
W celu szczególnym wpisz:  
Chorągiew Stołeczna ZHP - Redakcja Instruktora

## Co zrobić, aby przekazać swój 1% podatku dla jednostki terenowej (hufca/drużyny)?

Aby przekazać 1% podatku dochodowego dla jednostki organizacyjnej danej chorągwi, należy zwrócić szczególną uwagę na rubrykę „cel szczegółowy”. Wpisanie samego numeru KRS sprawi, że przekazane pieniądze trafią do chorągwi, a nie do hufca, szczerpu lub drużyny. Umieszczenie tam nazwy np. Hufiec ZHP Praga Południe, 427 WDH NS sprawi, że pieniądze trafią do harcerzek i harcerzy z 427 Warszawskiej Drużyny Harcerskiej Nieprzetartego Szlaku.

## Chcesz rozliczyć podatek PIT w wersji elektronicznej?

Ministerstwo Finansów zachęca do rozliczania się z Administracją Podatkową w formie elektronicznej. System e-Deklaracje przyjął do końca 2014 roku ponad 62 mln dokumentów w formie elektronicznej.

Wejdź na stronę internetową

[e-Deklaracje.gov.pl](http://e-Deklaracje.gov.pl)

Krok po kroku wyjaśnione jest tam, w jaki sposób możemy złożyć deklarację elektroniczną zeznania podatkowego. Każdy podatnik powinien jednak zadbać o to, aby posiadać najnowsze oprogramowanie na swoim komputerze, by bez przeszkód móc wysłać wypełniony PIT, bez potrzeby powtórnego wprowadzania danych.

Aby wypełnić formularz należy wybrać swój PIT (PIT-36, PIT-37, PIT-28, PIT-36L, PIT-38), a w razie problemów przeczytać instrukcję, która krok po kroku wyjaśnia, jak przebrać przez rubryki. Formularze te można wypełnić bez wykorzystywania podpisu kwalifikowanego, ponieważ plik zbiera dane autoryzujące.

Dzięki e-deklaracjom możemy w szybki oraz łatwy sposób rozliczyć swój 1% podatku nie wychodząc z domu. Co więcej unikamy papierkologii, stania w kolejkach po znaczek na poczcie i przepisywania całego druku po raz kolejny w przypadku pomyłki. Sam formularz wygląda identycznie jak papierowy.

M. WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POZYTKU PUBLICZNEGO (OPP)	
Należy podać numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (Numer KRS) organizacji wybranej z wykazu prowadzonego przez Ministra Pracy i Polityki Społecznej oraz wysokość kwoty na jej rzecz.	
125. Numer KRS <b>0000094699</b>	126. <b>KWOTA</b> zł
127. Cel szczegółowy 1% <b>ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO</b>	128. Wyrażam zgodę <input type="checkbox"/>
129. <b>5</b>	

1. numer KRS, dla Chorągwi Stołecznej będzie to: **0000268913**
2. 1% podatku należnego, po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół
3. Cel szczegółowy - nazwa jednostki
4. Wyrażenie zgody na udostępnienie danych o podatniku dla OPP
5. Kontaktowy adres e-mail

## Chcesz rozliczyć podatek PIT w wersji papierowej?

Nic nie stoi na przeszkodzie ;)! W Urzędzie Skarbowym znajdują się druki PIT, które można wziąć i wypełnić w sposób tradycyjny w domu.

**Wydawca**  
Chorągiew Stołeczna ZHP  
im. Bohaterów Warszawy  
ul. Piaskowa 4, 01-067 Warszawa  
tel. 22 621 65 14,  
E-mail: [stoleczna@zhp.pl](mailto:stoleczna@zhp.pl)  
[www.stoleczna.zhp.pl](http://www.stoleczna.zhp.pl)

**Kontakt do redakcji:**  
Email: [redakcja@stoleczna.zhp.pl](mailto:redakcja@stoleczna.zhp.pl)

**Zespół redakcyjny**  
Zofia Walkiewicz (redaktor naczelna),  
Magdalena Bawolik, Kasia Cackowska, Karolina Kunicka,  
Ela Sendeczka, Tomasz Dudewicz, Paweł Pietrzak,  
Tomasz Śledziwski, Mateusz Wnuk

**Współpraca:**  
Justyna Rędziszewska, Kinga Moździerzka,  
Iga Wymystowska, Mirosław Prokop, Bartosz Pergót

**Chorągiew  
Stołeczna ZHP**  
im. Bohaterów Warszawy

**Związek  
Harcerstwa  
Polskiego**